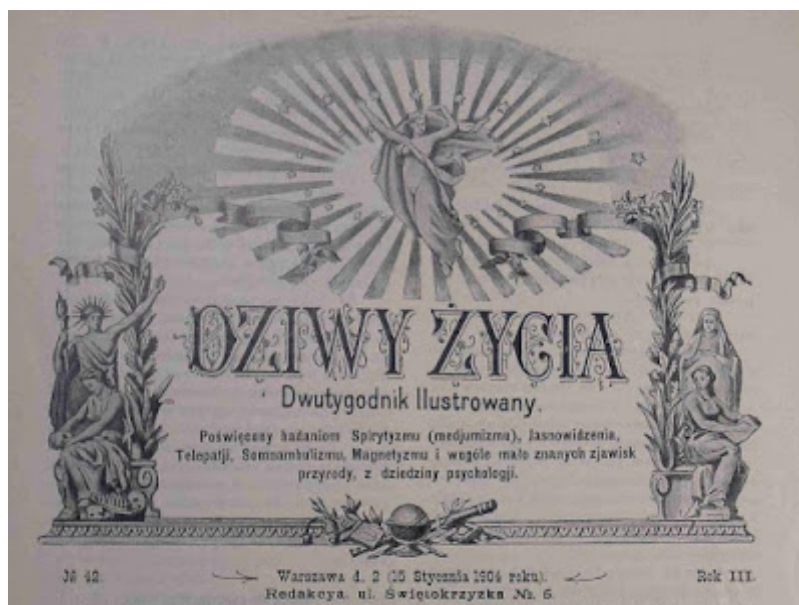


Jak wyglądał seans spirytystyczny

Witajcie. Dziś podzielę się z wami relacją zawierającą opis typowych seansów organizowanych przez belgijskich spirytystów na początku XX wieku. Tekst pochodzi z listu czytelniczki do redakcji czasopisma „Dziwy Życia”, które ukazywało się w Warszawie w latach 1902-1907 i było w całości poświęcone spirytyzmowi oraz badaniom zjawisk parapsychicznych. Powinien zainteresować każdego, kto interesuje się historią mediumizmu i chciałby dowiedzieć się jak wyglądała organizacja seansu spirytystycznego.

Przytoczona relacja jest interesująca także z kilku innych względów: po pierwsze poświadczają, że spirytyzm wyrósł już wtedy z masowej, ale płytkiej fascynacji zjawiskami fizycznymi (materializacje, lewitacje, stukania, wirowanie stołów) i stał się filozofią, która z jednej strony przynosiła ludziom usystematyzowaną wiedzę o świecie duchowym, a z drugiej wspierała ich rozwój moralny. Opis czytelniczki „Dziwów życia” zwraca też uwagę, że spotkania mediumiczne były zawczasu planowane, a poszczególne etapy seansu przebiegały zgodnie z podjętymi wcześniej przygotowaniem. Dzięki temu media oraz prowadzący takie spotkanie mogli nie tylko efektywnie odbierać informacje z zaświatów, ale także sprawnie pomagać cierpiącym duchom, które często manifestowały się poprzez pismo automatyczne bądź psychofonię (mowę).



Winieta dwutygodnika „Dziwy Życia” ukazującego się przed I wojną światową w Warszawie (kliknij, aby powiększyć)

„Szanowny Redaktorze! Czyniąc zadość jego życzeniu pragnęłabym udzielić jak najwięcej szczegółów z seansów w Brukseli, które tak bardzo mnie zainteresowały [...]. Na mnie seanse te sprawiły wrażenie czegoś o wiele doskonalszego aniżeli to, co się odbywa u nas. Tam minął chyba już okres tej ciekawości, jaka właściwa jest uczestnikom naszych seansów z objawami fizycznymi. Belgijscy spirytyści traktują całą rzecz jako doktrynę, mającą posłużyć im w moralnym udoskonaleniu się; przekonani są zresztą tak mocno o istnieniu życia pozagrobowego i o widzialnym i dotykającym stosunku z bezcielesnymi mieszkańcami tamtego świata, że seanse z objawami fizycznymi, takimi jak: poruszanie się przedmiotów, pukania, lewitacja, a nawet materializacja, nie obchodzą ich wcale; zostawiają to, jak powiadają, nowicjuszom, sami zaś oddają się przeważnie studiom w tym kierunku, mającym na celu pożytek moralny swój, a także zeszyłych z tego świata, a potrzebujących naszej pomocy. Każdy więc taki ich seans ma określony z góry cel i

charakter. Na każdym podobnym seansie musi być obecny przewodniczący, tzw. moralizator – na usługi duchów potrzebujących rady, ratunku.

Raz w tygodniu w oznaczony dzień i godzinę w Sali Stowarzyszenia, zbiera się posiedzenie składające się z wiernych sprawie i z mediów, których bywa kilka, a czasem i więcej, a nie tylko jedno, jak na seansach u nas.

Seans rozpoczyna się od wspólnej modlitwy, która jednak nie ma mieć znaczenia żadnego z kultów religijnych; następnie odbywa się czytanie, po czym trwa chwila skupienia i ewokacja (wywoływanie) duchów.

Na środku pokoju [znajduje się] duży stół, wokoło którego siedzą media różnego wieku i płci, mając przed sobą ołówki i duży zapas papieru do pisania. Naraz, niektóre z nich zadrżawszy nagle, wpadają w trans i zaczynają mówić nie swoim głosem, lecz duchów wcielonych w nie; inne zdradzają ruchem palców chęć do pisania, więc wkłada im się w ręce ołówki i podsuwa papier; piszą na nim automatycznie w niezwykle gwałtowny i szybki sposób. Siedzący pośrodku stołu moralizator [przewodniczący spotkania] prowadzi ze wszystkimi duchami wcielonymi w media rozmowę po kolei, wypytując je o stan, powód i potrzebę zjawienia się ich na seansie, co nazywa się konsultacją duchową.

Następują zatem, wygłaszane przez usta mediów skargi owych duchów, opowiadania o swych troskach i cierpieniach. Oryginalne jest to, że duchy te nie wiedzą na przykład o tym, że już przestały żyć; wciąż sprzeczą się i stale utrzymują, że jeśli byłyby zmarłymi nie zjawiałyby się tu wcale i nie rozmawiały z obecnymi. Wtedy to moralizator

perswaduje im, że twierdzenie ich nie ma żadnej podstawy i stara się przekonać je przedstawiając dowody materialne, i jako że nie posiadają ciała, krwi i kości, a są tylko postaciami fluidycznymi, na dowód tego podaje im fakt, że wchodzą i wychodzą z pokoju wcale nie otwierając drzwi, jak to czyni człowiek żyjący; proponuje im też uderzenie się ręką w drugą rękę lub piersi, czego nie są zdolne uczynić. Wówczas moralizator konkluduje: a [więc] widzisz, że brak ci ciała” itp.

Inne duchy pełne niepokoju pytają: „gdzie jestem, co się ze mną dzieje, dlaczego tak cierpię?” Na to moralizator radzi takiemu duchowi, aby zajrzał do swej przeszłości, w której z pewnością znajdzie się zawsze powód cierpień, dla uniknięcia których daje się duchowi stosowną radę, a tą jest otoczenie szczególną opieką tego, kogo się za życia srodze skrzywdziło. Skoro duch radę tę przyjmie dobrym sercem, zaraz doznaje wielkiej ulgi w swych cierpieniach i wnet rozpoczyna dzieło swej rehabilitacji, a po jakimś czasie nie tylko sam przychodzi dziękować za zbawienne rady, lecz przyprowadza ze sobą i inne duchy. Między duchami trafiają się jednak, jak i u ludzi żyjących, istoty uparte i krnąbrne, niechące się ukorzyć przed światłem prawdy, zuchwałe względem swego medium, potrząsające nim i ciskające je pod stół. Moralizator, wyczerpawszy wszystkie środki mogące na nie podziałać, każe im wyjść z medium w imię Boga Wszechmogącego, co czynią niezwłocznie i medium wnet powraca do stanu normalnego, a często zaraz opanowywane bywa przez innego ducha o całkiem przeciwnym temperamencie.

Im wrażliwsze są media, tym dokładniej przejmują

głos i gesty wcielonych w nie duchów. Często małe dziewczątka przybiera butną postawę i wygłasza nieskromnymi słowami zdania jakiegoś zuchwałego człowieka.

Mediów przy stole, jak to wyżej zaznaczono, siada kilkanaście, a czasami przy każdym medium lokuje się po jednym moralizatorze, co sprawia oryginalny widok. Często się zdarza, że duchy wcielone w media kłócą się z moralizatorami, a nawet biją się z nim, zanim nie zostaną poskromione przez tych pierwszych. Bywają tu również seanse specjalnie poświęcone chorym, ale to potrzebowałyby dłuższego opisu. Słynne w tym kierunku medium w Belgii to niejaki Antoine le guerrisseur w mieście Jemeppe sur Meuse, który dziennie jakoby przyjmuje kilkuset pacjentów. Spirytyzm w tej formie jest bardzo rozpowszechniony zwłaszcza w sferach robotniczych. W niemal każdym domu robotników codziennie urządza się podobne seanse. Są tam media o różnym uzdolnieniu: widzące, słyszące na odległość itp. Byłam w kilku takich domach, wszędzie przyjmowano mnie najuprzejmiej; byli to ludzie małego wykształcenia umysłowego, lecz wielkiej wartości moralnej.

U Księżnej Karadii, słynnej propagatorki spirytyzmu, nie byłam, ale dużo o niej słyszałam jako o opiekującej się sprawą i w posiadłości swej Chateau Bovigny z całą uprzejmością goszczącej przybywających do niej spirytystów z całego świata".
M.Z.

Źródło: „Dziwy życia” 1906, pod red. W. Chłopickiego, nr 92

Zobacz też:

[Arthur Conan Doyle – pisarz – spirytysta](#)

0 pozytywnym myśleniu